

Perspektywy stosowania w Polsce opieki wspólnej sprawowanej naprzemiennie

19.06.2009.

W Polsce dotychczas opieka nad dzieckiem po rozwodzie w tej postaci była formalnie niemożliwa. Sąd był bowiem zobligowany do ustalenia w wyroku rozwodowym jednego, konkretnego miejsca zamieszkania. Powodowało to, że nawet gdy pozostawiano obojgu rodzicom pełnię władzy rodzicielskiej to ustalając miejsce zamieszkania dziecka przy jednym z rodziców (najczęściej matce) sąd arbitralnie przyznawał jej, niejako z urzędu, prawo sprawowania bezpośredniej pieczy nad dzieckiem. W większości przypadków pozostawienie więc pełnej władzy rodzicielskiej miało w tej sytuacji jedynie iluzoryczne znaczenie, bowiem rodzic, przy którym ustalono miejsce zamieszkania dziecka faktycznie stawał się dysponentem kontaktów dziecka ze światem zewnętrznym, w tym i z drugim rodzicem.

Opieka wspólna w postaci naprzemiennego zamieszkiwania dziecka w obojga rodziców po ich rozwodzie jest, coraz częściej stosowana w USA, Skandynawii i innych europejskich krajach. Może ona przybierać różne formy. Od spędzania przez dziecko przerw w nauce u ojca, a okresów szkolnych u matki, do spędzania na przemian dnia u ojca i dnia u matki. W wypadku opieki wspólnej sprawowanej w ten naprzemienny sposób sądy na świecie ustalają dwa równoprawne miejsca zamieszkania dziecka, bez względu na proporcje czasu, w jakich zamieszkuje ono u każdego z rodziców. W tym wypadku mają oni równe prawa do podejmowania najważniejszych decyzji dotyczących jego edukacji, zdrowia i wyznania i innych istotnych dla jego życia spraw.

W Polsce dotychczas opieka nad dzieckiem po rozwodzie w tej postaci była formalnie niemożliwa. Sąd był bowiem zobligowany do ustalenia w wyroku rozwodowym jednego, konkretnego miejsca zamieszkania. Powodowało to, że nawet gdy pozostawiano obojgu rodzicom pełnię władzy rodzicielskiej to ustalając miejsce zamieszkania dziecka przy jednym z rodziców (najczęściej matce) sąd arbitralnie przyznawał jej, niejako z urzędu, prawo do bezpośredniej pieczy nad dzieckiem. W większości przypadków pozostawienie więc pełnej władzy rodzicielskiej miało w tej sytuacji jedynie iluzoryczne znaczenie, bowiem rodzic, przy którym ustalono miejsce zamieszkania dziecka faktycznie stawał się dysponentem kontaktów dziecka ze światem zewnętrznym, w tym i z drugim rodzicem.

Aktualna nowelizacja Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego sytuację tę zasadniczo zmieniła. Zapisy zawarte w art. 58 znowelizowanego KRiO dają pierwszeństwo rozstrzygnięciom dotyczącym sprawowania opieki nad dzieckiem przyjętym przez samych rodziców, przed arbitralnym rozstrzygnięciem sądu. Dotyczy to również ustalenia miejsca zamieszkania dziecka. Rodzice będą mogli więc od wejścia w życie znowelizowanego KRiO samodzielnie ustalać, gdzie dziecko będzie mieszkać. Czy będzie miało jeden, główny ośrodek życia u jednego z rodziców, czy też dwa równoprawne miejsca zamieszkania. Zmiany przygotowywane przez rząd dotyczące zniesienia obowiązku meldunkowego dodatkowo ułatwią podejmowanie tego rodzaju decyzji.

Tak więc droga w polskim systemie prawnym do wprowadzenia opieki wspólnej przyjmującej również formę naprzemiennego zamieszkiwania dziecka u obojga rodziców po ich rozstaniu została otwarta. Fundacja Akcja, a ostatnio i Forum na Rzecz Odpowiedzialnego Ojcostwa od 2002 roku lat zabiegali o tego rodzaju zmiany wywierając nacisk na władzę ustawodawczą i wykonawczą w zmieniających się kadencjach. Ostatnie dwa lata okazały się dla tych oddziaływań kluczowe i przy poparciu naszych starań przez Rzecznika Praw Obywatelskich, Komisja Kodyfikacyjna uwzględniła taką możliwość w przygotowanej nowelizacji KRiO, natomiast przy aktywnym włączeniu się do procesu legislacyjnego Minister ds. Równego Traktowania, Pani Minister Radziszewskiej udało się nam przekonać przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości i Komisji Kodyfikacyjnej do wprowadzenia kluczowej poprawki w art. 58 umożliwiającej realne wprowadzenie opieki wspólnej do polskiego porządku prawnego. Nie bez znaczenia był również lobbyng na rzecz powyższych zmian prowadzony przez Fundację Akcja w sejmie. W listopadzie 2008, bezpośrednio przed uchwaleniem przez sejm nowelizacji KRiO doszło bowiem do spotkań z przedstawicielami klubów PO i PiS, których udało się przekonać do proponowanych zmian w powyższym zakresie.

Warto się więc przyjrzeć bliżej temu rozwiązaniu, zbadać przyczynę rosnącej popularności opieki wspólnej w innych krajach jak i perspektywy dla jej funkcjonowania w Polsce.

Istotnym czynnikiem wpływającym na coraz częstsze orzekanie opieki wspólnej na świecie jest rosnąca chęć mężczyzn do sprawowania pełniejszej roli w wychowaniu dzieci. Wielu ojców przestaje się zgadzać się już na rolę weekendowego gościa, podczas gdy matka ma samodzielnie decydować o wszelkich

sprawach dotyczących jego wychowania. Również i w Polsce to ojcowie najczęściej są inicjatorami tego rodzaju rozwiązania. Inną, równie istotną przyczyną rosnącej popularności opieki naprzemiennnej jest to, że kobiety coraz częściej poświęcają się własnej karierze, a samodzielna opieka nad dzieckiem jest trudna do pogodzenia z realizowaniem ambicji zawodowych. We współczesnym społeczeństwie kultury zachodniej zarówno kobieta, jak i mężczyzna podejmują dziś trud ekonomicznego zaspokajania potrzeb rodziny i wychowania wspólnych dzieci. Logiczną konsekwencją tego nowego, partnerskiego podziału ról w małżeństwie, jest umożliwienie rodzicom równego wpływu na wychowanie dzieci po rozpadzie związku. Ważnym czynnikiem wpływającym na rosnącą popularność stosowania opieki wspólnej (joint physical custody) w USA są wyniki badań amerykańskich psychologów potwierdzające, że dzieci, które po rozwodzie spędzają porównywalną ilość czasu z obojgiem rodziców, są lepiej przystosowane społecznie, niż dzieci pozbawione kontaktu z jednym z rodziców. Z badań tych wynika również, że dzieci, nad którymi rodzice sprawują wspólną opiekę wykazują mniej problemów emocjonalnych, mają wyższe poczucie własnej wartości, tworzą lepsze relacje w rodzinie i grupie rówieśniczej, niż te, które mają ograniczony kontakt z jednym z rodziców. Choć częste kontakty z byłym małżonkiem najczęściej nie należą do przyjemności, to jednak z badań amerykańskich wynika również, że rozwiedzione pary, które sprawują opiekę wspólną nad swoimi dziećmi sygnalizują rzadsze konflikty między sobą, niż rodzice z których tylko jedno sprawuje bezpośrednią opiekę nad dzieckiem. Dzieje się tak zdaniem autorów badań, dlatego, że rodzice zmuszeni są do kooperacji i współodpowiedzialności za decyzje dotyczące wychowania dziecka.

W Polsce zjawisko opieki wspólnej sprawowanej przez rodziców naprzemiennie jest mało znane. Nic więc dziwnego, że rodzice z początku nie będą pewni, czy to zadziała. Dla orzeczenia przez sąd, a potem prawidłowego funkcjonowania opieki wspólnej zasadnicze jest stworzenie porozumienia w postaci Rodzicielskiego Planu Wychowawczego. Już ten warunek ogranicza krąg rodziców, którzy będą mogli skorzystać z tego rozwiązania. Zgodne porozumienie będą przecież w stanie zawrzeć jedynie rodzice świadomi wagi kontaktu obojga z nich z dzieckiem, którzy ponadto są w stanie postawić dobro dziecka, troskę o jego nieskrępowany rozwój ponad chęć odwetu na byłym partnerze, a to jest zasadnicza bariera w wprowadzaniu tego rozwiązania w Polsce. Często od tego pomysłu odwołują rodziców adwokaci, którzy są w Polsce tak kształceni, żeby rozwód i

to co się dzieje na sali sądowej traktować jak pole bitwy, gdzie może być tylko jeden wygrany. Doprowadzają w ten sposób do eskalacji konfliktu pomiędzy rozwodzającymi się, zaprzepaszczając możliwość jakiegokolwiek porozumienia na rzecz dobra dziecka. Takie podejście do ustaleń okołorozwodowych musi doprowadzić do głębokiej frustracji u jednego, a czasem u obojgu zainteresowanych. To zaś z kolei sprawia, że niechętnie wywiązują się oni z narzuconych im arbitralnie przez sąd ustaleń, w tym i tych dotyczących formy opieki nad dziećmi jak i sposobu zaspokajania ich potrzeb materialnych. Upraszczając matka, której najczęściej przypada bezpośrednia piecza nad dzieckiem, zantagonizowana w trakcie rozwodu przez adwokatów z jego ojcem, niechętnie dopuszcza potem do jego kontaktów z dzieckiem. Ojciec zaś rozgoryczony ograniczeniem kontaktów z dzieckiem przestaje płacić alimenty. A być może wystarczyłoby na samym początku rozwodu zadać rodzicom pytanie, jak państwo chcą się podzielić opieką nad dzieckiem?

Lekarstwem na tę patologię wydają się być mediacje rodzinne, które w niektórych krajach są obowiązkowe dla rozwodzających się rodziców. Prowadzą one bowiem do zmniejszenia skali konfliktu pomiędzy małżonkami, co pozwala podjąć im bardziej odpowiedzialne decyzje dotyczące przyszłości własnych dzieci. Niestety z danych Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że spada w Polsce zainteresowanie tą formą rozstrzygania sporów rodzinnych. Jednym z powodów z całą pewnością jest niska motywacja rodziców do podejmowania rozwiązań polubownych. Nadal bowiem „matkom”, które na skutek stereotypowych orzeczeń sądów w sprawie o opiekę nad dzieckiem bardziej „opłaca się” iść w stronę eskalacji konfliktu, niż w stronę porozumienia, pewne są bowiem, że sąd im właśnie powierzy sprawowanie bezpośredniej pieczy nad dzieckiem, a co za tym idzie orzeczone alimenty na dziecko będą płatne na ich ręce. Tak więc aby zwiększyć zainteresowanie rodziców porozumieniem, na którym opierać się będzie opieka wspólna, konieczne jest wprowadzenie realnych zachęt zwiększających ich motywację do podejmowania tego rodzaju rozwiązań.

Z opisanych wyżej powodów (bariery prawne, jak i niska motywacja rodziców do szukania kompromisu w ustalaniu sposobu opieki nad dzieckiem) należy przypisać niskie zainteresowanie opieką wspólną do tej pory. Części par jednak mimo to decydowała się na ustalenie tego rodzaju warunków opieki, na drodze mediacji, godząc się na to, że ustalenia przez nich zawarte, nie zostaną potwierdzone wyrokiem sądowym. W tym bowiem zawsze do tej pory musiało być określone jedno miejsce zamieszkania, faworyzujące niejako jednego z rodziców, jako głównego opiekuna.

Z relacji tych par wynika, że praktyka sprawowania tej formy opieki nie jest sprawą prostą. Rodzice decydując się na ten układ muszą pogodzić swoje negatywne emocje do byłego partnera są

koniecznością współpracy. Trzeba przyjąć do wiadomości, że ta druga osoba jest też potrzebna dziecku. Wymaga to zrozumienia istoty kompromisu. Nie można mieć przecież wszystkiego.

Trzeba się więc liczyć z tym, że opieka naprzemienna wiąże się z konkretnymi kosztami, jakimi muszą podzielić się rodzice. W dużej mierze chodzi o koszty materialne, bo przecież trzeba mieć możliwość, żeby dziecko przewozić w określonych terminach z miejsca na miejsce. Faktycznie trzeba mu też stworzyć dwa domy. Istotne jest przy tym to, żeby oba miejsca zamieszkania nie były zanadto oddalone od siebie. Amerykanie oszacowali ten dystans według swoich kryteriów na maksimum 100 mil. U nas przyjmuje się, że to nie powinno być więcej niż 30 km, a dobrze by było, żeby rodzice mieszkali w obrębie jednego miasta. Chodzi również o koszty innej natury, a mianowicie o wysiłek emocjonalny. Najważniejsza jest bowiem „drożna” komunikacja pomiędzy rodzicami, a nie każdego na to stać. Dlatego też można powiedzieć, że ludzie, którzy decydują się na opiekę naprzemienną w Polsce należą z reguły do specyficznej grupy. Mediatorzy określają ich, jako tych, którzy są „o krok do przodu”. Co oznacza dobrze wykształconych, mających i podróżujących po świecie, gdzie prawdopodobnie usłyszeli o opiece wspólnej w formie naprzemienną.

Rodzice sprawujący w naszych warunkach tego rodzaju opiekę nad dziećmi po rozstaniu podkreślali wagę komunikacji pomiędzy nimi, co do bieżących spraw. Jest to istotne z bardzo praktycznych powodów. Na przykład, kiedy mama kupi dziecku buty, to ojciec wie, że butów może już nie kupować i w ten sposób dziecko nie będzie witać zbliżającej się zimy z czterema parami butów, za to bez ciepłej kurtki. Jest to też ważne, bo ogranicza do minimum możliwości manipulacji rodzicami. Dziecku nie uda się naciągnąć obojga na składkę na komitet rodzicielski.

Dobra, drożna komunikacja pomiędzy byłymi małżonkami w sprawach dziecka nie oznacza wcale, że ci ludzie muszą zacząć się znowu lubić. Mogą nie nawet nie znosić, ale muszą postępować według przyjętych reguł. Musi być stworzony precyzyjny plan opieki nad dzieckiem włącznie z tym kto chodzi na wywiadówki do szkoły, kto odpowiada za opiekę lekarską, w jakich godzinach dziecko przebywa w konkretnym miejscu. Trzeba precyzyjnie dogadać się jak dziecko spędza wakacje i inne dni wolne od nauki. Wszystko musi być przewidywalne, tak aby zapewnić maksimum bezpieczeństwa i poczucia stabilności dziecku. To wymaga od rodziców sporego wysiłku organizacyjnego. Czasami muszą przeorganizować całe swoje życie i być może pogodzić się z tym, że mniej będą poświęcać czasu na pracę i na przyjemności niż do tej pory. Dziecko musi również znać i akceptować swoje obowiązki. Im to wszystko jest konkretniej ustalone tym dziecko czuje się bezpieczniej. Najczęściej zaś nie docenia się możliwości adaptacyjnych dzieci, a one są w stanie zaakceptować bardzo wiele. Kiedy mają pewność, że powiedzmy od poniedziałku do czwartku mieszkają u mamy, a przez resztę tygodnia u taty i w obu miejscach czują się dobrze, to ten układ po prostu działa.

Polscy rodzice podsumowując zalety opieki naprzemienną wymieniła to, że dzięki temu rozwiązaniu nie mają bezustannych wyrzutów sumienia, że rozwodząc się z partnerem rozwodzą go również z dzieckiem. Ma to istotny wpływ na ich samopoczucie i ogólny komfort życia.

Niezwykle istotne jest to, że całkiem zwyczajnie mają więcej wolnego czasu. Te przykładowo trzy dni, kiedy partner zajmuje się dzieckiem mogą wypełnić sobie szczerze czynnościami, których nie mogliby się pewnie podjąć, gdyby cały tydzień mieli dziecko u siebie. Nie bez znaczenia jest również i to, że opieka wspólna pozwala na równy podział wszystkich ważniejszych wydatków na dziecko. Samotny rodzic, który nawet dysponuje alimentami z reguły ponosi większe koszty utrzymania dziecka, nie mówiąc już o tym, że z alimentami bywa różnie.

Najistotniejszą jednak zaletą jest to, że choć dziecko nie ma już jednego domu, to nadal ma oboje rodziców.

Do największych minusów zaliczają poczucie, że nie mogą się do końca rozstać z byłym małżonkiem. Nie mogą się, często pomimo nieodpartego pragnienia, do końca od niego uwolnić. Czasami mają ochotę wyrzucić przez okno wszystkie rzeczy, które przypominają jej o wspólnej przeszłości, spalić zdjęcia i rozpocząć nowe życie. Ale niestety się nie da się, bo łączy ich wspólna troska o dziecko. Trudno jest też pogodzić się z tym, że ojciec pewne decyzje dotyczące dziecka podejmuje samodzielnie, nie sposób jest w ich sytuacji przecież wszystkiego zaplanować z góry.

W naszej kulturze panuje powszechny stereotyp, że dziecko musi mieć jeden dom. Eksperci, którzy wygłaszają takie jednoznaczne stwierdzenia nie biorą zwykle pod uwagę, że po rozwodzie rodziców, jeden dom dla dziecka najczęściej oznacza stratę drugiego rodzica. Trzeba by więc rozważyć co może wyrządzić dziecku większą szkodę dwa domy i oboje rodziców, czy jeden dom i jeden rodzic i dopiero wtedy wybrać mniejsze zło. W krajach gdzie bada się to zjawisko wnioski są proste. Nie wykryto żadnych niekorzystnych wpływów na psychikę dziecka spowodowanych opieką wspólną sprawowaną naprzemiennie. Zaznaczyć jednak należy, że sytuacją idealną jest oczywiście, kiedy dziecko mając jeden dom, mieszka z obojgiem rodziców. A w zasadzie, kiedy dziecko mając jeden dom, mieszka z obojgiem rodziców, którzy tworzą pozytywne wzajemne relacje. Badania amerykańskie pokazują bowiem, że istota

rzeczy tkwi nie tyle w tym z kim dziecko mieszka, ile raczej w tym, jaka jest jakość komunikacji pomiędzy obojgiem rodziców. Jeśli rodzice nawet mieszkają razem, ale kwestionują nawzajem swoje decyzje, deprecjonują wartość prezentów dawanych przez drugiego rodzica dziecku, obmawiają się przy nim, czy co jest najgorsze kłóć się w jego obecności to dziecko nie będzie rozwijać się w optymalny sposób.

Przeciwnicy opieki naprzemiennnej w Polsce twierdzą, że rodzice decydują się czasem na to rozwiązanie dla swojej wygody nie zaś dla dobra dziecka. Trzeba przyznać, że idea ta przyszła do nas ze strony kultury bardzo negocjacyjnej, jaką jest kultura anglosaska. Tam rzeczywiście do podziału opieki nad dzieckiem podchodzi się podobnie, jak do podziału majątku, wspólnego ubezpieczenia, czy kredytu. Można byłoby więc przyjąć ten sposób argumentacji i zarzut, że relacje z dzieckiem są w pewien sposób uprzedmiotowione i podlegają podziałowi, jak pozostałe składniki wspólnego majątku. Trudno jest się nam z tym pogodzić, w naszej kulturze dominuje bowiem podejście idealistyczne, stawiające dobro dziecka ponad interesem rodziców. Jaka jednak istnieje alternatywa wobec tego rozwiązania? Dziecko pozostawione przy jednym z rodziców jest skazane na stopniowe osłabienie więzi z drugim, co przecież nie pozostanie bez wpływu na jego rozwój. Co się zaś dzieje, kiedy opieka jest podzielony pomiędzy oboje rodziców nie mieszkających razem? Jak wykazują badania, jeśli opieka naprzemienna praktykowana jest przez rodziców, którzy potrafią oddzielić pełnione przez siebie funkcje małżeńskie i rodzicielskie i nie przenosić konfliktu pomiędzy sobą na dziecko, nie wywiera ona negatywnych wpływów na psychikę dziecka. Również w Polsce znane są konkretne przypadki, kiedy oboje z rodziców, którzy zdecydowali się na opiekę naprzemienną po upływie dłuższego czasu zgodnie stwierdzają, że ich dziecko rozwija się znakomicie. Tak więc nawet jeśli to nie ideologiczne, ale właśnie pragmatyczne motywy kierują rodzicami decydującymi się na opiekę naprzemienną, to wydaje się, że w tym wypadku „interes” rodziców zgodny jest z dobrem dziecka.

Rozważając sytuację dziecka, które ma wędrować pomiędzy rodzicami, którzy wybrali wariant opieki wspólnej, naprzemiennnej, należy wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik, a mianowicie wiek dziecka. Zdaniem wielu naukowców i doświadczonych mediatorów mniejsze dzieci, poniżej wieku szkolnego, gorzej znoszą tego rodzaju rozwiązanie. Ich zdolności adaptacyjne nie są tak rozwinięte, jak u dzieci starszych, które są już na zupełnie innym etapie rozwoju społecznego. Maluchy mają silniejszą potrzebę bezpieczeństwa, i w ich wypadku bardziej istotne jest, aby wychowywały się w jednym miejscu, które będzie stanowić ośrodek ich aktywności życiowej. Wydaje się również, że dzieci w wieku przedszkolnym i młodsze są silniej przywiązane do rodzica, na którym od urodzenia dziecka spoczywał główny ciężar wychowawczy. Co w praktyce oznacza, że korzystniejsze dla ich rozwoju okazać się pozostanie przy matce. Spierając się na temat wad i zalet opieki naprzemiennnej warto wziąć pod uwagę opinię rodziców, którzy zdecydowali się na to eksperymentalne w polskich warunkach rozwiązanie. Ci zaś podkreślają zgodnie, że choć opieka naprzemienna nie jest panaceum, na wszelkie problemy związane z wychowaniem dzieci po rozwodzie, to z całą pewnością ma pozytywny wpływ na jakość ich późniejszego życia byłych małżonków. Ludzie, którzy zrobili ten śmiały krok nie skazali się, jak inni, na życie w poczuciu winy, że odbierając dziecku drugiego rodzica, odebrali mu szansę na zrównoważony rozwój. Robią też w ten sposób coś dla siebie samych. Rezygnując z prawa wyłączności do dziecka zyskują masę czasu, który mogą wykorzystać na swój rozwój, jednocześnie dając dziecku możliwość nieskrępowanego kontaktu z drugim rodzicem.

autor: Marzena Zawrotniak Kucharska